Głos Szkoły Zawodowej

KWIECIEŃ
WARSZAWA 1935

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

MIESIĘCZNIK

ROK VII ◆ NR. 3

TREŚĆ: 1) **A. Czyż** —Szkoły techniczne przed reorganizacją, 2) **inż. M. Popiel** — Zjazd delegatów laboratorjów budowlanych, 3) **Em. Ehrlich**— Próby realizacji wytycznych przy nauczaniu handlu 4) **mgr. L. Kozakówna** — Radjo na usługach szkolnictwa zawodowego w Niemczech. 5) **Instytut Spraw Społecznych** a) Polski aparat przeciwko pylicy krzemowej, b) Ustawa przeciw zatruciom zawodowym, c) Doświadczenia ze śmiertelnemi porażeniami prądem, d) Bezpieczeństwo pracy w polskiej fabryce. 6) **Z życia Stowarzyszenia**, a) Sprawozdanie z posiedzenia Pełnego Zarz. Głównego, b) Biuro Pośr. Pracy, h) Komunikaty Zarz. Gł. d) Z kursów Korespondencyjnych, e) III Polska Konfer. Psychotechniczna, f) Zjazd Sekcji Dyrektorów S. N. S. Z. w Poznaniu, g) Międzynar. Kurs Gosp. w Czechosłowacji. 7) Recenzje.

A. Czyż — Wilno.

SZKOŁY TECHNICZNE PRZED REORGANIZACJĄ

W najbliższym roku szkolnym mają być otwarte, zgodnie z zapowiedzią p. Ministra WR i OP w dniu 19.XII 1934 r. w Sejmie, pierwsze gimnazja zawodowe, liczba ich jednak w porównaniu z liczbą obecnie istniejących wydziałów i szkół zawodowych będzie niewielka. W przyszłym więc roku większość szkół zachowa dawną organizację, a nawet można sądzić, że niektóre jak np. drogowe, budowlane, meljoracyjne, chemiczne, które według nowej organizacji mogą być tylko typu licealnego, nie będą zreorganizowane przed rokiem 1937, gdyż dopiero w tym roku wyjdą z nowego gim-

nazjum ogólnokształcącego pierwsi absolwenci. W każdym razie obecny porządek będzie istniał do czasu ukończenia szkoły przez młodzież, uczącą się teraz.

Okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. o organizacji roku szkolnego 1934/35 w szkołach zawodowych (D. U. M. WR. i OP. rok 1934 str. 111) zaleca wstrzymanie się od jakichkolwiek zmian w obecnych programach. Chciałbym wykazać, że istniejący stan rzeczy w organizacji szkół technicznych, opartych na podbudowie szkoły powszechnej wymaga niezwłocznie pewnych zmian. W dalszym ciągu, mówiąc o szkołach technicznych będę miał na myśli tylko szkoły oparte na szkole powszechnej.

Organizatorzy szkół technicznych w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości inaczej niż obecnie rozumieli pracę w tych szkołach, co widać ze statutów zawierających takie wyrażenia, jak semestry, wykłady, repetycje. W szkołach został bardzo rozbudowany system egzaminów przejściowych (naznaczonych przez Ministerstwo) i poprawek, krótko mówiąc do szkół technicznych zostały wprowadzone metody pracy z uczelni wyższych. Następne lata wiele rzeczy zmieniły, a wydana w ubiegłym roku „Tymczasowa instrukcja w sprawie organizacji w szkołach technicznych" zniosła egzaminy przejściowe i poprawki. W jednej jednak dziedzinie, mianowicie w programach nic się prawie nie zmieniło. Obowiązujące obecnie programy, a właściwie wykaz przedmiotów nauczania i rozkład tygodniowy godzin, zostały nadane szkołom przeważnie w czasie, gdy szkoła powszechna, równoważna 4 klasom gimnazjum, miała b. wysoki program. Np. program matematyki na klasę VII, który obowiązywał w roku 1920 i następnych, zawierał między in. wykres $Y = x^2$, równania kwadratowe niepełne i pełne i układy równań z 2 niewiadomemi. Kandydat na kurs I musiał na egzaminie wstępnym wykazać się znajomością algebry w dość dużym zakresie. Obecnie kandydaci, mając ukończoną 7-klasową lub nawet tylko 6-klasową szkołę powszechną, której program został znacznie zmniejszony przez usunięcie całej algebry, wykazują niższy przynajmniej o rok poziom przygotowania. Jeszcze większą różnicę można

zauważyć w wieku kandydatów. Przed trzema laty na pierwszym kursie wydziału mechanicznego mojej szkoły średni wiek ucznia wynosił 18 lat, obecnie zaś na tymże kursie — 16. W tych warunkach programy szkół technicznych straciły podstawę i można powiedzieć, że wiszą w powietrzu.

Rezultatem istnienia tej luki między programami są ogromne trudności, wobec których stają uczniowie na kursie I. Dla przykładu wymienię matematykę i fizykę. Nauka algebry zaczyna się od początku (dawniej można było zacząć od działań na pierwiastkach), a w drugim już półroczu jest nauka trygonometrji, której znaczna część uczniów nie jest w stanie wogóle zrozumieć, jest ona jednak niezbędna do nauki mechaniki technicznej, rozpoczynającej się równocześnie z trygonometrją. Nauka fizyki odbywa się metodą prawie taką samą jak w 6 klasie dawnego gimnazjum ze stosowaniem całego aparatu wzorów, równań algebraicznych i rozwiązywaniem zadań, mimo że uczniowie w tym czasie zaczynają naukę algebry od „a". Dobrze jeszcze pamiętam trudności z fizyki w gimnazjum i uważam, że program fizyki w szkole technicznej jest bodaj najsłabszym.

Trudności leżą nietylko w wysokim poziomie programów; liczba godzin lekcyj i liczba przedmiotów nauczania przedstawiają się nielepiej. I znów podam przykład, mianowicie I kurs wydziału meljoracyjnego w Wilnie. Rok szkolny trwa, nie licząc praktyk od 1 października do 30 kwietnia, a więc po odliczeniu feryj świątecznych — pełnych 6 miesięcy. Uczniowie mają 42 godz. tygodniowo lekcyj z 14 przedmiotów i tyleż (14) ocen otrzymują za każdy okres. W czternastu *szufladkach* (wyrażenie prof. Nawroczyńskiego) układają zdobytą wiedzę.

Jeżeli mimo wszystko — praca „jakoś idzie" i uczniowie kończą szkołę, to przedewszystkiem dlatego, że braki w organizacji szkół są w znacznym stopniu równoważone przez ogromną pracowitość uczniów. Wystarczy tu przytoczyć, że prócz 42 a nawet 43 godzin tygodniowo zajęć w szkole, jeszcze w domu pracuje uczeń średnio 4 godziny (stwierdziłem to przez ankiety). Wprawdzie wymieniona już instrukcja mówi, że praca w domu nie powinna zająć ponad 2 godziny

dziennie, ale zastosowanie tego wymiaru uniemożliwiłoby wykonanie programu, to też w dalszym ciągu znaczna część pracy musi być spychana na pracę w domu. Szkoda, że mimo tak wielostronnego omawiania w ubiegłych latach w pismach fachowych i codziennych kwestji przeciążenia uczniów szkół ogólnokształcących, szkół zawodowych prawie nie zauważono.

Inaczej będzie wyglądała praca uczniów w nowem gimnazjum zawodowem. Dla porównania zestawię najogólniej plan godzin w gimnazjum mechanicznem (według „Wytycznych dla autorów programów gimnazjów mechanicznych") z obowiązującym obecnie planem godzin na wydziale mechanicznym Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie.

A. Liczba przedmiotów	nauczania w ciągu 4 lat	15	34 (!)
„ „	na kursie I	10	14
„ „	zawodowych w ciągu 4 lat	5	20 (!)
„ „	pomocniczych w ciągu 4 lat	9	14
B. Liczba godzin tygod.	warsztatów razem za 4 lata	84	30
„ „ „	przedmiotów zawod.	36	72
„ „ „	pomocniczych „	55	66
	Razem zajęć w ciągu 4 lat	175	168

Dla wyjaśnienia dużej liczby godzin zajęć w gimnazjum mechanicznem należy dodać, że według wytycznych (strona 38) programy będą tak ułożone, aby nauka mogła odbywać się wyłącznie w szkole.

Plan godzin świadczy, że gimnazjum mechaniczne będzie miało program zwarty i dostosowany do poziomu uczniów, w przeciwieństwie do obecnego programu, który można określić słowami: rozkawałkowanie, przeładowanie i encyklopedyczność (grzechy główne w nauczaniu). Istnieje wydział o skomplikowanym tytule: kolejowy, mechaniczno-elektryczny, na którym jest 37 przedmiotów, z czego 24 zawodowych. Na 24 kawałki podzielono naukę zawodu przyszłego technika, nie licząc prac warsztatowych.

Podane wyżej zestawienie może spotkać się z zarzutem że szkoła techniczna ma inny kierunek kształcenia, mianowicie ma przygotować techników, a więc przy małej liczbie

godzin prac warsztatowych kładzie główny nacisk na wykształcenie teoretyczne, gimnazjum zaś ma przygotować inteligentnych rzemieślników.

Otóż największym błędem w organizacji szkół technicznych jest założenie, że można w ciągu 4 lat wykształcić 14-letniego chłopca z 6-klasowej szkoły powszechnej na technika, to też nowa organizacja szkolnictwa opiera szkoły techniczne na gimnazjum.

Jak już zaznaczyłem, dość dobre rezultaty pracy są spowodowane przepracowaniem i wyższym wiekiem uczniów. Szkoły techniczne bardzo radykalnię rozwiązały zagadnienie uczniów. Jeszcze obecnie, mimo wyraźnego (zdawałoby się) przepisu instrukcji o pozostawianiu uczniów niepromowanych na rok drugi, niektóre szkoły, zgodnie z dawnemi przepisami, usuwają „za brak postępów“ uczniów niepromowanych na kurs I.

Czasami jest to wielką krzywdą. Taki 14-letni chłopiec po skończeniu szkoły powszechnej mimo dostatecznych uzdolnień, niekiedy nie jest zupełnie przygotowany do pochłaniania wiedzy z 14 przedmiotów, przeważnie nowych; nie pomogą tu często najlepsze chęci i przesiadywanie nocami nad arkuszami i notatkami i po roku uczeń znajduje się za drzwiami szkoły z notatką „nie nadaje się“. Oto liczby uczniów zaczynających i kończących kurs I jednej ze szkół technicznych w roku ubiegłym.

Wydział	mechaniczny	zaczęło	52	promow.	32
„	kolejowy	zaczęło	55	„	39
„	budowlany	zaczęło	51	„	24
„	drogowy	zaczęło	50	„	28
„	meljoracyjny	zaczęło	50	„	26

Ogółem tylko 58 proc. uczniów uzyskało promocję z pozostałych nieznaczna część odpadła w ciągu roku z różnych powodów, reszta została zwolniona za brak postępów Większość uczniów zwolnionych wraca w następnym r ku do szkoły po egzaminie; ci repetenci są przeważnie lepszymi, uczniami, co jest zjawiskiem rzadko spotykanem w innych szkołach i wskazuje na program, jako główną przyczynę słabych postępów. Jako jeszcze jeden obraz trudności w pra-

cy na kursie i podam fakt; że dość często przy klasyfikacji okresowej na całym kursie (50 uczniów) tylko kilku uczniów nie ma ocen niedostatecznych, a dopiero przy końcu roku po wszelkiego rodzaju powtórzeniach, przepytywaniach i sprawdzaniach wiedzy liczba ocen niedostatecznych znacznie spada. Obraz warunków pracy byłby niepełny, gdybym nie wspomniał o ogromnem przepełnieniu klas po 50 uczniów w klasie, grupowaniu w jednej szkole zbyt wielu wydziałów (Państwowa Szkoła Techniczna w Wilnie liczy 7 wydz. i 850 uczniów), oraz dużej różnicy wieku uczniów jednej klasy, dochodzącej niekiedy do 10 lat.

Zestawiwszy te wszystkie minusy, doszedłem do przekonania, że szkoły techniczne pracują w warunkach nienormalnych i uważam, że nie czekając na wprowadzenie nowego ustroju, winny być wprowadzone zmiany w planach nauki. Szczególnie pożądaną zmianą byłoby zmniejszenie liczby przedmiotów nauczania przez komasację przedmiotów pokrewnych, a może nawet usunięcie niektórych przedmiotów. Poziom szkoły nicby na tem nie stracił. Zwrócę jeszcze uwagę na stronę pedagogiczno - dydaktyczną pracy. Pod tym względem szkoły techniczne są upośledzone, a nowe prądy dydaktyczne b. wolno do nich przenikają. Składa się na to wiele przyczyn, a przedewszystkiem brak wykształcenia pedagogicznego u większości nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz stosunkowo małe zainteresowanie się temi sprawami przez władze, co jest skutkiem wielkiej liczby specjalności, uwzględnianych przez szkoły techniczne i wynikających stąd trudności opracowania jakichś ogólniejszych metod nauczania.

W Przeglądzie Pedagogicznym, organie T.W.S.W. (rok 1934 str. 198) uskarża się autor artykułu na brak w nowem gimnazjum norm np. co do minimalnej liczby wypracowań klasowych z niektórych przedmiotów. Jakże drobnym wydaje się ten chwilowy brak w porównaniu z zupełnym brakiem norm w szkołach technicznych. Sądzę, że opracowanie najogólniejszych norm dotyczących liczby i jakości rysunków i arkuszy, liczby wypracowań klasowych itd. nie byłoby pracą zbyt skomplikowaną. Skutkiem braku jakich-

kolwiek obowiązujących norm każdy nauczyciel stwarza sobie własne, co w rezultacie daje wszelkie „normy“ od ogromnego przeładowania do drugiej krańcowości.

Czytając sprawozdania z przebiegu prac Ministerstwa nad organizacją szkół zawodowych, przeglądając „Wytyczne dla autorów programów“, widać wielką dokładność w opracowaniu zagadnień nauczania w szkołach zawodowych. Byłoby dobrze, aby te nowe kierunki znalazły dostęp do obecnie istniejących szkół technicznych.

---

inż. M. Popiel — Warszawa.

ZJAZD DELEGATÓW LABORATORJÓW BUDOWLANYCH

W dn. 11 i 12 marca r. b. w gmachu Politechniki Warszawskiej obradował zjazd delegatów Laboratorjów Budowlanych i osób pracujących badawczo.

Obok załatwienia spraw organizacyjnych i wyświetlenia, jakie badania, w jakim zakresie i jakiemi sposobami i metodami są w Polsce przeprowadzane, zjazd w zarysach ogólnych zapoznał się z zagadnieniami badawczemi, stojącemi przed polską techniką w dziedzinie poszczególnych grup materjałowych, z zadanami ustalania i badania wpływów środowiska i otoczenia na budynek, oraz z kwestją koordynacji prac badawczych w budownictwie i pewnej współpracy szystkich instytucyj i osób, w tej dziedzinie zainteresowanych.

Zarówno w referatach, jak i w dyskusji bardzo rzeczowej wyłaniała się bolączka zasadnicza. Pomimo tego, że Polska, jako państwo, stoi dość daleko poza Europą nietylko Zachodnią, lecz i Wschodnią i — pomimo tego, że jest do odrobienia olbrzymia ilość zaległości w dziedzinie wykonania pewnych grup badań i przystosowania wyników otrzymanych gdzieindziej do specyficznych warunków polskich — pomimo tego, że życie wysuwa coraz to nowe zagadnienia w działach dotychczas nieporuszanych — zainteresowanie pracami badawczemi i ich wydatne popieranie

czy to ze strony odpowiednich instytucyj i ugrupowań, czy też czynników bezpośrednio korzystających z rezultatów badań, jest naogół znikome. Skutek tego jest taki, że pracownie nie mogą rozwijać się równolegle do rozwoju metod i zapotrzebowań, personel badawczy pracuje wśród dużego odosobnienia, i tylko dzięki olbrzymiej często ofiarności osobistej i powiedziałbym fanatyzmowi badaczy, coś się robi.

Wszystko to wskazuje na konieczność jak najszerszego rozwoju pracowni, choćby narazie niewielkich, ale poświęconych badaniom nawet poszczególnych kwestyj, czy też grup zagadnień, bardzo blisko ze sobą spokrewnionych.

Pracownie takie mogłyby być zorganizowane przy szkołach średnich zawodowych i pomyślane jako gabinety czy pracownie materjałoznawcze, demostracyjno - lekcyjne i jednocześnie prowadzące prace badawcze prostsze, któręby nie wymagały zbyt złożonej lub zbyt kosztownej aparatury.

Pozatem dałoby się wyzyskać pewne zainteresowanie uczącej się młodzieży dla przeprowadzenia badań, wymagających długich okresów czasu, albo takich, które wymagają modeli budynków, czy ich części w skali prawie naturalnej.

Szkoły budowlane np. mogłyby w postaci odpowiednich ćwiczeń praktycznych wykonać modele, które w dalszym ciągu stawałyby się objektem badawczym, czy to w dziedzinie praktycznej odporności na zapalność (bomby lotnicze), czy zwięzłości i sztywności konstrukcji (wytrzymałość na drgania i wstrząsy, tak ważna w budynkach, stojących przy drogach i ulicach), czy przeprowadzenia i rozchodzenia się dźwięku (walka z hałasem), i t. p.

I z takich drobnych wkładów, które mogłyby być bardzo cenną pomocą dla dużych naukowych pracowni, mogą powstać rzeczy poważne, w myśl powiedzenia, że „wytrwałością i współpracą małe rzeczy rosną“.

Emil Ehrlich. — Lwów.

PRÓBY REALIZACJI WYTYCZNYCH PRZY NAUCZANIU HANDLU W OBECNYCH WARUNKACH

Już w obecnym roku szkolnym zaleciło Ministerstwo W. R. i O. P. realizację „Wytycznych", jeżeli nie w szczegółach, to przynajmniej w głównej zasadzie. W artykule niniejszym postaram się przedstawić, jak wygląda owa próba realizacji w praktyce w nauczaniu handlu na terenie Państwowej Szkoły E. H. i Szkoły Handl. T. S. H. we Lwowie. Doświadczenia te poczyniłem, nauczając handlu w klasach pierwszych wymienionych zakładów, jedynie bowiem „od spodu" da się przeprowadzić owo zasadnicze przesunięcie charkteru nauczania z kierunku administracyjnego na kierunek ściśle kupiecki.

Podstawą realizacji programu nauczania jest odpowiedni rozkład materjału. Materjał rozłożyłem w ten sposób, że pominąłem zupełnie rozkład obecnych podręczników, a wyszedłem ze sklepu detalicznego. Sklep detaliczny stał się osią, około której obraca się pozostały materjał. Zaczynamy od szukania lokalu, następnie przeprowadzamy wszelkie formalności, musimy obrać firmę (przy tej sposobności nauka o firmie), firmę rejestrujemy (uczeń otrzymuje wiadomości o rejestrze). Uczeń nie dostaje wiadomości oderwanych od siebie, jak to było dotąd, kiedy przerabialiśmy jedną partję za drugą, ale wiadomości te są żywemi zagadnieniami dla niego, ponieważ wypływają z żywego przedsiębiorstwa. Uczeń nie będzie słyszał wykładu o pomocnikach handlowych, jedynie na którejś z lekcji przyjęliśmy do założonego przez nas sklepu pomocnika handlowego (subjekta) oraz ucznia. Z nimi należało spisać umowy, zgłosić ich do Ubezpieczalni Społecznej. Przy tej sposobności dowiedzieli się uczniowie o zagadnieniu ochrony pracy w handlu. Pierwszych wadomości o wekslu udzielono uczniom przy następującej sposobności: do naszego sklepu detalicznego wszedł klijent, który dla braku gotówki zapłacił wekslem. Przy tej sposobności omówiono weksel, jego

wymogi ustawowe (zgrubsza) i znaczenie praktyczne. O dyskoncie dowiedzą się uczniowie w swoim czasie w ten sposób, że zabraknie nam gotówki, będziemy się starali weksel klienta upłynnić. Jednem słowem, wszystko obraca się około sklepu detalicznego, wypływa z jego życia i potrzeb. Największy nacisk położono na żywotne zagadnienia sklepu detalicznego jak wystawa sklepowa i reklama. Jeżeli idzie o podręcznik, to stosowano z dużą korzyścią podręcznik dr. Tomanka „Handel towarowy i pieniężny" wydanie najnowsze. Obszerny rozdział o handlu detalicznym umożliwia pracę nauczycielowi, jest zajmujący dla uczniów. Wielką pomocą przy realizacji programu okazują się też zawarte w podręczniku wskazówki metodyczne dla nauczyciela.

✪ Jeżeli idzie o wybór metody nauczania, to najlepszemi dla realizacji nastawienia kupieckiego okazały się metoda dyskusyjna i badawcza. Na każdej lekcji stawiałem pewne konkretne zagadnienie (np. od czego zależy urządzenie sklepu?) i wywiązywały się dyskusje z uczniami na ten temat. Dyskusje te sprawiają, że lekcja jest żywa, zainteresowanie jest duże, wprowadzamy chłopca w istotne zagadnienia kupieckie. Dyskusja, zręcznie kierowana przez nauczyciela staje się konkretną, trzyma się tematu, doprowadza do pożądanego przez nauczyciela wyniku. W danym wypadku nauczyciel dochodzi do wyniku konkretnego, że urządzenie sklepu zależy od towaru sprzedawanego i od klienteli obsługiwanej w danym sklepie. Do dyskusyj tych przychodzili uczniowie zazwyczaj przygotowani w pewnym stopniu. Oto np. przy końcu lekcji otrzymywali następujące zadanie — polecenie: „przespacerujcie się ulicą tą a tą i wynotujcie, jakie sklepy znajdują się przy niej". Wybrano kilka ulic, leżących a) w centrum, b) w dzielnicy handlowej, c) robotniczej, d) uczęszczanej przez włościan (w pobliżu targu). Uczniowie przed następną lekcją wykonali polecenie i wynotowali sklepy przy danych ulicach. Na najbliższej lekcji omawiano branżowość pod względem położenia i potrzeb klienteli. Opisana wycieczka była doskonałem przygotowaniem do lekcji, w której bardzo łatwo było nauczyć młodzież, że kupiec jest zależnym od potrzeb klienteli, że na przedmieś-

ciu nie może istnieć sklep z fortepianami, podobnie jak w śródmieściu przy pryncypalnej ulicy niema sklepu z narzędziami rolniczemi. Wycieczki tego rodzaju utrzymują zainteresowanie młodzieży, wyrabiają w niej zmysł spostrzegawczy i dar orjentacji, zalety bardzo ważne w życiu kupca. Dyskusje uczą też młodzież myśleć gospodarczo. Może używam przez dyskusje nieodpowiedniego zwrotu, może bardziej odpowiedniem byłoby określenie „pogadanki badawcze". Wycieczki w rodzaju wymienionych robiła młodzież nietylko przed lekcjami dla pogadanki, ale i po lekcjach dla ugruntowania i praktycznego zapoznania się z materjałem przerobionym. Np. kiedy młodzież dowiedziała się na lekcji przy omawianiu wystawy sklepowej, jak bardzo skuteczność wystawy zależy od umieszczenia za nią odpowiednich napisów, otrzymała polecenie wypisania wszelkich napisów wystawowych przy jednej ulicy. Materjał uzyskany był bardzo ciekawy, wykazał on młodzieży, że jedne napisy dotyczą cen: np. „cena wybitnie zniżona", „ceny stałe", „cena zniżona", inne znów towaru np. „ostatnia nowość", „model paryski", inne znów gatunku towaru „czysta wełna". Posiada opisana metoda dyskusyjno - badawcza i pewną wadę, oto może ona powodować bardzo powolne posuwanie się naprzód, może stać się przyczyną niewyczerpania materjału. To niebezpieczeństwo można usunąć w ten sposób, że należy wypracować bardzo szczegółowy plan, rozkład materjału, wówczas możemy wyczerpać wszystkie zakreślone partje. Pewnem jest, że przy tej metodzie nie można „podgonić", czy jak to się mówi, „popędzić" z materjałem w razie zaległości, ale dobry nauczyciel nie dopuszcza do powstania tych zaległości wogóle. Ma jednak ta forma prowadzenia lekcji handlu olbrzymie zalety, obok aktywności samej lekcji i zainteresowania, o czem już wspomniałem, umożliwia ona wyrobienie kupieckiego sposobu myślenia i ujmowania zjawisk z punktu widzenia kupca i jego przedsiębiorstwa czyli sklepu. Bez kwestji bardziej odpowiednią metodą jest nauczanie handlu metodą laboratoryjną w pracowni komercjalnej. Ale z jednej strony w wymienionych zakładach nie istniały jeszcze na początku roku szkolnego pra-

cownie komercjalne (tworzy się je obecnie), z drugiej strony stosowałem wiele z metody laboratoryjnej już obecnie. Młodzież bowiem wykonywała pewne ćwiczenia, bądź z dokumentem handlowym, bądź też zestawiała pewne statystyki, opracowywała materjały zebrane na wycieczkach w rodzaju opisanych. I w przyszłej pracowni kupieckiej nie wszystko da się ująć w ramy ćwiczeń, jak np. pakowanie towarów, które będzie wyłącznie polegać na ćwiczeniach. Pozostanie jednak szereg zagadnień, do których nawet przy najlepiej urządzonej pracowni będzie można jedynie podejść ze strony, naukowo-badawczej, np. zagadnienie sezonowości w handlu detalicznym.

Jeżeli idzie o pomoce naukowe, to zastosowano następujące:

a) Wycieczki; przygotowana je w ten sposób, że przed wycieczką zgóry ustalano, co się chce pokazać, co uczeń ma widzieć, na co zwracać uwagę. Np. przy zwiedzaniu dużego sklepu polecałem uczniom zwrócić uwagę na pracę poszczególnych pracowników, przy zwiedzaniu targu—na zagadnienie, jakie towary są sprzedawane na targu lwowskim. Naucza to też ucznia podchodzić do zjawisk życia pod pewnym kierunkiem, z pewną celowością i systematyką.

b) Lektura była stosowana, gdzie tylko było możliwe. Korzyść z tego duża, plastyczne przedstawienie spraw działa na wyobraźnię, młodzież przyzwyczaja się do czytania. Dużą pomocą jest tu „Młody Kupiec", zwłaszcza pomieszczone w nim barwne opisy praktyk młodzieży i kronika gospodarcza, aktualizująca materjał, przyzwyczajały uczniów do korzystania z prasy fachowej. Dużą korzyść oddają „Wypisy do nauki o handlu" Hausvatera, nauczyciel znajdzie w nich szereg ustępów, opisujących życie dużych domów towarowych, ciekawe sposoby reklamy, sposób pracy niektórych pomocników handlowych.

c) Epidiaskop. Wyświetlanie obrazków przy przerabianiu pewnych partyj, jak sztuka sprzedawania, jest konieczne, to samo odnosi się do lekcji o wystawie sklepowej. urządzeniach wnętrz. Jedynie za pomocą epidiaskopu można

całej klasie pokazać ciekawe urządzenia wnętrz sklepowych, dobrych i złych sprzedawców. Konieczne byłyby tu odpowiednie filmy, podobnie jak to posiadamy filmy z dziedziny technologji; olbrzymia a tak ważna dziedzina sztuki sprzedawania aż prosi się o stworzenie takich filmów.

d) P o k a z y odpowiednich urządzeń sklepowych, przyrządów do dekoracji, zbiory reklamowe, dokumenty handlowe, oto dalsze pomoce naukowe stosowane z korzyścią dla młodzieży i realizacji celów nauczania. Należy jednak unikać rzeczy zbyt zawiłych, nie można w klasie pierwszej pokazać chłopcu afisza i żądać od niego, aby przeprowadził analizę jego wartości reklamowej. Ale chłopcu należy pokazać szereg afiszów i wykazać mu, na czem polega wartość propagandowa bez zbytniego analizowania, np. ten afisz działa na klienta doborem kolorów, układem tych kolorów zwraca uwagę na tekst, ten zaś zwraca uwagę dowcipnym rysunkiem.

Dużą korzyścią i pomocą naukową bardzo poważną są praktyki kupieckie. Na terenie szkoły handlowej T.S.H. znalazł się już w obecnej klasie pierwszej szereg uczniów, którzy praktyki te odbyli. Wnoszą tacy uczniowie wiele z ducha i mentalności kupieckiej do szkoły, a raczej do klasy i są jakby chodzącem nastawieniem kupieckiem młodzieży.

Ale młodzież widzi nieraz w sklepie rzeczy sprzeczne z tem, co nauczyciel w szkole powiada. Sprzeczności są dwojakie, albo nauczyciel odbiegł zbytnio od życia, teoretyzuje, a w sklepie widział chłopak, jak rzeczywiście dane zagadnienie wygląda, albo chłopak widział, co się najczęściej zdarza, rzeczy sprzeczne bądź to ze współczesną techniką handlu, bądź też z etyką kupiecką. Teoretyzowanie zdarzy się jedynie nauczycielowi nieprzygotowanemu do zawodu, tam gdzie uczeń widział rzeczy sprzeczne z etyką czy postępem, nauczyciel musi umieć wyjaśnić, wytłumaczyć, ale też i przekonać. Przy wielkiej korzyści z praktyki (chłopak na praktyce poznaje piękno zawodu kupieckiego i zasmakowuje w nim) musimy być przy wyborze pracodawców bardzo ostrożni, aby młodzież nasza nie widziała na praktyce rzeczy, jakich widzieć nie powinna. Nie zapominajmy, że właś-

nie zadaniem szkoły handlowej jest wyplenić chwasty z naszej niwy kupieckiej.

Celem nauczania nie jest jedynie dążenie do tego, aby młodzież przyswoiła sobie wiadomości z dziedziny handlu, jego organizacji i techniki oraz aby umiała myśleć gospodarczo, celem nauczania jest nastawić tę młodzież psychicznie na zawód kupiecki, wpoić w nią umiłowanie tego przyszłego zawodu, przygotować ją do przyszłego zawodu kupieckiego nietylko przez zapoznanie jej z materjałem naukowym, ale też przez wychowanie na kupca. Umysł i duszę musimy przekształcić a raczej kształtować kupiecko. Tu zaczyna się druga rola nauczyciela handlu, trudniejsza niż pierwsza: rola wychowawcy.

Słusznie nazywa dr. Tomanek w swej rozprawce: „O wychowawczem znaczeniu nauki o handlu" tę naukę pierwszorzędnym materjałem wychowawczym. Jeżeli idzie o wychowawcze oddziaływanie przez naukę handlu, to odbywa się ono w następujących kierunkach i sposobach.

Młodzież przyzwyczajać należy, i tak też czyniłem na terenie obu szkół, do tego, że w swej karjerze kupieckiej zaczynać będzie od dołu, od najprostszej czynności, utrzymania czystości w sklepie, to jest od miotły. Trzeba pamiętać o tem, że oddziaływanie domu rodzicielskiego idzie w tej sprawie w kierunku wprost przeciwnym. Do szkół handlowych posyłają swe dzieci przeważnie warstwy niekupieckie, drobni urzędnicy i funkcjonarjusze niżsi, dla których miotła jest na indeksie. Wmawiają więc rodzice w swe dzieci, że po ukończeniu szkoły handlowej zajmą „poważne stanowiska". Tu musi przeciwdziałać szkoła przez swój wpływ wychowawczy, przez oddziaływanie na młodzież w tym kierunku, że się zaczyna od miotły, a kończy na własnym dużym sklepie. Najlepszą formą oddziaływania są życiorysy kupców, którzy zaczynali od pracy subjektów sklepowych, od miotły, a doszli do bogactw i zaszczytów. Zwłaszcza dużą wartość wychowawczą posiadają takie życiorysy absolwentów szkoły. Przez tego rodzaju wychowawcze oddziaływanie na chłopca przyzwyczaja się go do roli, od jakiej zacznie swą pracę w sklepie. Kiedy jego przyszły szef poleci mu pozamiatać sklep, czy

też pośle go na posyłki np. odnieść klientowi pakunek do domu, nasz absolwent przyjmie to za coś naturalnego, za coś, na co jest przygotowany przez szkołę. Będzie on te czynności spełniał ochotnie, pomny tego, że jest to pierwszy konieczny szczebel na drabinie karjery w zawodzie kupieckim. Nie zrazi się tem do zawodu, do swej przyszłej pracy, a to jest najważniejsze. Niestety nie mamy w naszej literaturze fachowej książki, któraby podawała życiorysy znanych i sławnych kupców polskich, oraz sposoby, jakiemi dochodzili do majątku. Po części będzie tę lukę wypełniał „Młody Kupiec“, ale odpowiednia książka biograficzna byłaby pierwszorzędną pomocą w nauczaniu handlu. W dalszym ciągu należy wychowywać młodzież w tym kierunku, aby ukochała zawód kupiecki, aby czuła się w nim dobrze. Cel ten starałem się osiągnąć w ten sposób, że podawałem młodzieży barwne opisy życia kupieckiego, piękno tego zawodu. Materjał naukowy dostarcza tu bardzo poważnych czynników wychowawczych. Jak bardzo oddziaływa na młodzież barwne i ładne przedstawienie pracy agenta podróżującego czy technika reklamowego! Należy przedstawić zawód kupiecki ze strony romantyki tego zawodu, ze strony tego, co Anglicy nazywają „the romance of business“. Z tej strony należy podchodzić do nauczania handlu. Rozbudza to w młodzieży entuzjazm dla jej przyszłego zawodu, przygotowuje do tej pracy, jaka ją czeka. W dalszym ciągu w ten sam sposób rozwijać należy w młodzieży samodzielność i zdolność inicjatywy.

Dalej w młodzieży należy wyrabiać uczucie społeczne i społeczny sposób myślenia. I do tego nadaje się nauka handlu. W każdym momencie podkreślałem społeczną rolę kupca, kładłem nacisk na to, że sprzedając za ladą towary, kupiec daje zatrudnienie przemysłowi rodzimemu, zatrudnia całe szeregi robotników: sprzedając płody rolnicze lub przetwory rolnictwa, kupiec daje wsi polskiej możność rozwoju: w każdym odpowiednim momencie podkreślałem tę rolę kupca jako łącznika między miastem a wsią. Przy reklamie wskazywałem na jej społeczne znaczenie: przez lansowanie na rynku coraz to nowych towarów stwa-

rza reklama możliwości dla rozwoju przemysłu. Podkreślano zawsze, że kupiec jest ogniwem łańcucha prowadzącego od surowca do konsumenta. W tym celu dawano zadania i przeprowadzano dyskusje np. na temat: wędrówka tabliczki czekolady. Młodzież, w dyskusji dochodziła, a raczej naprowadzano ją na to, że przy tej tabliczce czekolady zarobił robotnik, fabrykant, dostawca surowców, agent, zastępca, biuro reklamowe, spedytor, kolej, poczta; grafik, przemysł papierowy, prasa i t. d. W ten sposób uwypuklano rolę kupca, jego bardzo wielkie znaczenie w życiu gospodarczem. Przy omawianiu społecznej roli handlu podkreślałem stale m o m e n t z y s k u o s o b i s t e g o. Handel bowiem nie jest filantropją, w życiu praktycznem każdy pośrednik handlowy chce zarobić, chęć zysku jest motorem jego czynności, w szkole nie należy tego momentu pomijać. Należy to czynić raz z tej przyczyny, że przez podkreślanie momentu zysku dochodzimy do praktyki i odrywamy się od teorji, z drugiej zaś strony z tej przyczyny, że wykazujemy, iż jedynie godziwy zysk licuje z honorem kupieckim. Na ten honor kupiecki i na wartość tradycyj kupieckich należy kłaść nacisk jak największy. Przy omawianiu firmy poświęciło się wiele czasu tej tradycji kupieckiej, podając przykłady z terenu lwowskiego, opowiadając młodzieży o starych firmach lwowskich, ich tradycjach i sposobach, jakiemi ta tradycja jest utrzymywana. Okazywało się bowiem, że żywy przykład z historji tej lub owej firmy najbardziej oddziaływał wychowawczo na młodzież.

Przy każdej sposobności kładziono też nacisk na wyrobienie etyki kupieckiej, przy każdej lekcji i omawianiu każdej prawie partji istniała możność oddziaływania wychowawczego w kierunku wyrabiania uczciwości kupieckiej. (Czy omawiano prawdziwość w reklamie, czy konieczność sprzedawania po cenach okna wystawowego, czy mówiono o pomocnikach handlowych, w handlu). Na szeregu żywych przykładów z życia handlowego wykazywałem uczniom, że uczciwość najbardziej się opłaca i że nieuczciwe postępowanie wkońcu działa na niekorzyść kupca, ponieważ traci klientelę. Słusznie powiada dr. Zagajewski

w rozprawie o t. zw. etyce kupieckiej, że kupiec obok przestrzegania ustaw, musi mieć jakiś drogowskaz etyczny". Ma go dać szkoła!

Z powyższego wypływa też pozytywne ustosunkowanie się handlu wobec państwa. Wykazywano młodzieży, że instytucje państwowe umożliwiają kupcowi prowadzenie swego przedsiębiorstwa, że przez stworzenie bezpieczeństwa prawnego daje państwo handlowi możność rozwoju. Handel zaś ze swej strony przyczynia się do rozwoju państwa; wykazywano młodzieży, że podatek nie jest haraczem na rzecz państwa, a jedynie udziałem w jego utrzymaniu, wyrabiano moralność podatkową w przyszłych kupcach. Przy omawianiu handlu zagranicznego w dalszym toku nauki będzie można pokazać też olbrzymie znaczenie roli kupca jako czynnika ekspansji gospodarczej, ale już przy omawianiu handlu detalicznego wykazywano rolę kupca jako pomnożyciela dobrobytu i kultury narodowej.

Zawsze podkreślałem młodzieży moment samodzielności i niezależności w zawodzie kupieckim w odróżnieniu od zależności pracy biurowej. Dla lepszego uplastycznenia materjału lokalizowano go na terenie miasta Lwowa, a więc rejestr handlowy znajduje się w sądzie handlowym przy ulicy Sądowej, przedsiębiorstwo zgłasza się w wydziale przemysłowym Magistratu przy ulicy tej a tej, Ubezpieczalnia leży przy tej ulicy, Izba Skarbowa znajduje się przy ulicy Rutowskiego. Młodzież przy tego rodzaju podawaniu wiadomości nie myśli abstrakcjami; przechodząc koło danych budynków, przypomina sobie materjał. Metoda lokalizacji, wprowadzona przez p. dyr. dr. Tomanka na terenie szkoły T. S. H., a kontynuowana przeze mnie przy nauce handlu, ułatwiała bardzo uzyskanie praktyczno kupieckiego nastawienia młodzieży.

Celem szkoły jest wychowanie kupców, ale droga do samodzielnego warsztatu pracy prowadzi przez pracę w sklepie obcym. W tym celu kładziono w nauczaniu wielki nacisk na moment kolaboracji pracownika handlowego z innymi pracownikami, konieczność przejęcia się potrze-

bami przedsiębiorstwa. Na szeregu znów żywych przykładów z życia pomocników handlowych wykazywano, że wierność dla przedsiębiorstwa, przejęcie się jego potrzebami, sumienność w pracy dla pryncypała prowadziły zawsze do wybicia się pracownika. Jeżeli idzie o wychowawcze zadania nauczyciela, wielką pomocą była dla mnie praca p. t. „Zagadnienia wychowawcze w szkole zawodowej", zwłaszcza dr. Saneckiego i dr. Tomanka „Rola wychowawcza przedmiotów handlowych", podobnie jak praca dr. Zagajewskiego „Wskazówki metodyczne do nauki o handlu" były dużą pomocą przy nauczaniu przedmiotu.

Podałem sposób prowadzenia nauki i realizacji wytycznych na terenie 2 zakładów lwowskich. Wypada jeszcze pomówić o trudnościach, bo było ich niemało.

Obok już opisanych, jak brak odpowiedniej lektury uzupełniającej, filmów, pomocy naukowych, pewnego przeciwdziałania domu, obok trudności znalezienia odpowiednich praktyk, główną trudnością była i jest w tym roku mała ilość godzin. Trudność tę usunie jednak przyszłe gimnazjum, przeznaczające 5 godzin na handel w pierwszej klasie. Na podstawie zebranych doświadczeń mogę stwierdzić, że nie mają zupełnie racji głosy, które domagały się zmniejszenia ilości godzin handlu w przyszłem gimnazjum kupieckiem. Dużą trudność sprawiał też na początku roku brak pracowni handlowych, obecnie już częściowo usunięty. Obok braku odpowiednich wypisów, w których znajdowałyby się życiorysy znanych kupców polskich, brak jeszcze też i popularnych monografij z różnych dziedzin handlu dla młodzieży. W swoim czasie broszurki takie miało wydać Kuratorjum Lwowskie za pośrednictwem P. Wydaw. Książek Szkolnych, lecz niestety dotąd ich niema.

A rezultaty? Trudno jest mówić nauczycielowi o rezultatach, od tego są władze przełożone. W każdym razie, kiedy ankieta na początku roku szkolnego wykazała, że jedynie 30 procent młodzieży miało zamiar iść do sklepu, a steoretypową odpowiedzią na pytanie, „czem chcę być po ukończeniu szkoły" było „urzędnikiem" lub

„otrzymać posadę“, to ta sama ankieta przed końcem półrocza wykazała prawie 100%! odpowiedzi „wstąpię do sklepu“ na terenie jednej klasy w P. S. E. H. (IA), co więcej, odpowiedzi takie dawały dziewczęta na terenie T. S. H.

Wkońcu pozwolę sobie na jeszcze jedną uwagę: sądzę, że wyników tych nie byłbym otrzymał, gdybym sam nie był wyszedł z praktyki kupieckiej, nie tkwił w niej przez współpracę na terenie organizacyj kupieckich, kupieckiej prasy fachowej.

---

mgr. Lidja Kozakówna — Kraków.

RADJO NA USŁUGACH SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W NIEMCZECH

Z postępem czasu oraz rozwojem kultury i techniki wzbogaca się też zasób środków i pomocy naukowych, któremi szkoła może się posługiwać dla realizowania swych naukowych i wychowawczych zadań.

Ostatnie lata udoskonaliły i spopularyzowały wynalazek radja, przynosząc ogółowi ludzi nieocenione wartości. W coraz bardziej wzbogaconych i staranniej dobieranych programach rozgłośni krajowych i zagranicznych, każda grupa jednostek może znaleźć audycje, odpowiadające jej potrzebom i zainteresowaniom życiowym, zawodowym, amatorskim i t. p.

Audycje radjowe mogą wnieść do pracy szkolnej znaczne wartości, a to tak dla kształcenia i wychowania młodzieży, jak i dla udoskonalenia pracy zawodowej nauczycieli. Szkoła zawodowa, której bezpośrednim i konkretnym celem jest przygotowanie do życia i pracy zawodowej, w audycjach radjowych będących odbiciem bieżącej chwili, powinna znaleźć niewyczerpane i stałe źródło nawiązania oraz utrzymania kontaktu z przejawami życia i odnośnego zawodu. Odczyty popularno-naukowe, zwłaszcza treści gospodarczej, wygłaszane przez specjalistów, mogą przyczynić się do pogłębienia wiedzy uczniów; infor-

macje, sprawozdania i reportaże z zakresu wydarzeń życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, technicznego i t. p. powinny być dla młodzieży uzupełnieniem teortycznych, książkowych wiadomości, oraz podstawowym materjałem do nauki; słuchowiska teatralne, muzyczne i t. p., wykonane przez najwybitniejszych artystów, mogą być jedną z poważnych form podnoszenia poziomu kulturalno-artystycznego uczniów.

Wymienione korzyści potęgują się znacznie, o ile szkoła oddalona jest od ośrodków wielkomiejskich. Natenczas radjo daje jedną z nielicznych możliwości zetknięcia się młodzieży z wybitnemi jednostkami świata nauki, polityki, sztuki. Można też zachęcić młodzież do korzystania ze skrzynki korespondencyjnej radja, aby drogą odpowiedzi na swe pytania rozszerzała swe wiadomości.

W zrozumieniu tych wielkich korzyści, jakie radjo dać może szkole, zaczęła główna rozgłośnia niemiecka przed rokiem już nadawać audycje przeznaczone dla młodzieży szkół zawodowych i dokształcających. Nowość ta znalazła powodzenie, więc i inne rozgłośnie niemieckie rozpoczęły nadawanie lub transmitowanie podobnych audycyj. Dziś w programie tygodniowym rozgłośni Berlina, Frankfurtu, Hamburga, Kolonji, Królewca, Lipska, Monachjum, Stuttgartu i Wrocławia można znaleźć 3 — 4 audycje, przeznaczone dla młodzieży szkół zawodowych. Audycje te są półgodzinne i odbywają się zawsze rano od godziny 10 minut 15, do godziny 10 min. 45. Forma audycyj jest urozmaicona. Najczęściej oczywiście spotyka się odczyty, lecz nie brak również słuchowisk mówionych i śpiewanych, reportaży, muzyki i t. p. Treść audycyj jest różnorodna. Kilka tytułów słuchowisk, nadanych w ostatnich tygodniach wprowadzi nas najlepiej w omawiane zagadnienia. Oto te tytuły: „Chiny, kraj dnia wczorajszego i dnia dzisiejszego“, sprawozdanie z podróży; „Znaczenie hodowli owiec i produkcji wełny“, „Port w Hamburgu“; reportaż z wybrzeży, portu i doków, „Nowy Jork“; „Nasz nowy Zeppelin“; słuchowisko, wygłoszone w dokach warsztatowych przez pracowników i ro-

botników o ich pracy i ich dziele; „Chodźcie z nami głęboko do kopalń węgla"; słuchowisko, które jest pochwałą dla pracy; „Naród i wódz", słuchowisko chóralne; „Krew i cześć", wskazówki, dotyczące kształcenia młodych generacyj; „Wallenstein", wyjątek z utworu; „Muzyka ludowa".

Tytuły audycyj zawierają zwykle dodatkowe określenia, ułatwiające zrozumienie, jakim celom wychowawczym służyć ma dana audycja. Cele te idą nadzwyczaj wyraziście w dwu uzupełniających się wzajemnie kierunkach, z których jeden — to apoteoza wszystkiego. co niemieckie, a drugi — to apoteoza pracy. Przykłady tych podtytułów: „Naród przy pracy", „Niemiecki naród — niemiecka praca", „Miasta pracy", „Naród i państwo", „Niemiecka mowa i niemiecka poezja".

S ł u c h a n i e a u d y c y j w szkołach niemieckich odbywało się początkowo w ten sposób, że wszystkie klasy, czy też kilka klas zbierano do auli i słuchano audycyj razem. Dziś niemiecka prasa pedagogiczna za ideał uważa odbiór audycyj przez jedną klasę we własnej sali wykładowej i wplecenie treści audycji do materjału naukowego normalnej lekcji. Przedmiot audycji winien wynikać z celu i tonu rozważanych kwestyj. Dlatego też programy radjowe podają treść audycji, różne objaśnienia i t. p. Wzmianki te mogą nauczycielowi ułatwić spełnienie powyższego zadania. Oczywistą rzeczą jest, że przy takiem ujęciu radja dla celów szkolnych, powstają również trudności natury materjalnej, a mianowicie instalacje aparatów radjowych w każdej sali wykładowej. Niektóre ze szkół niemieckich czynią zadość temu dezyderatowi.

P o m y s ł r a d j a s z k o l n e g o nie natrafił w Niemczech odrazu na należyte zrozumienie sfer nauczycielskich. To też zaczęły się pojawiać w prasie zawodowej odezwy do nauczycieli, by żywiej zainteresowano się audycjami szkolnemi przez zainstalowanie odbiorników na terenie szkół, przez opracowanie i nadsyłanie referatów do studjum radjowego oraz przez wykorzystywanie radja do prac szkolnych. Entuzjaści radja szkolnego zachęcają nauczycieli do opracowywania uwag, dawania wskazówek i stawiania wniosków

w sprawie doskonalenia audycyj szkolnych tak pod względem treści, jak i wszelkich danych formalnych. Nadto pojawiają się życzenia, by opracować „metodykę", wykorzystywania przez szkołę radja, jako jednego z zasadniczych współczesnych środków naukowych. (Handelsschulwarte, Nr. 25, 26, 27, 28 z 1934 r.).

Reasumując doświadczenia, poczynione w Niemczech, dochodzimy do przekonania, iż trudnościami, które najwięcej przeszkadzają rozwojowi radja szkolnego, są: trudności stacyj nadawczych w doborze programu, pożądanego dla młodzieży odnośnych szkół, trudności ze strony nauczyciela, dotyczące wbudowania audycyj w tok lekcji, oraz trudności natury materjalnej, czyli koszty instalacji radjoodbiorników. Trudności te nie są nieprzezwyciężalne. Dadzą się one znacznie zmniejszyć przy większem doświadczeniu i dobrej woli zainteresowanych. Radjo więc powinno się stać jednym z niezbędnych żywwych środków naukowych na terenie każdej szkoły zawodowej, wnosi ono bowiem szereg wartości i daje szerokie możliwości natury naukowej i wychowawczej.

INSTYTUT SPRAW SPOŁECZNYCH — WARSZAWA.

POLSKI APARAT PRZECIWKO PYLICY KRZEMOWEJ

W przemyśle metalowym znajdują coraz szersze zastosowanie t. zw. piaskownice. Są to przyrządy, których używa się do czyszczenia i polerowania odlewów żelaznych i stalowych. Wyrzucają one przy pomocy sprężonego powietrza z wielką siłą strumień piasku, który ściera nierówności i zanieczyszczenia z powierzchni odlewów. Dawniej pracę tę wykonywano ręcznie, dłutkiem, szczotką metalową lub pilnikiem. Była to praca bardzo mozolna i kosztowna, dzięki zaś dmuchawkom piaskowym odbywa się ona dziś szybko, dokładnie i tanio.

Piasek z dmuchawki wyrzucany jest pod ciśnieniem 3 — 4 atmosfer, powstaje więc przy czyszczeniu metali duża ilość drobnego pyłu piaskowego. Pył unosi się w powietrzu przez

czas dłuższy, to też zarówno robotnicy, zatrudnieni bezpośrednio przy piaskownicach, jak i robotnicy, zatrudnieni w pobliżu komor piaskownic, wciągają do płuc drobne cząsteczki pyłu krzemowego.

Pyłki krzemowe posiadają wymiary kilku mikronów, a nawet i ułamków mikrona. Tak małe cząsteczki dostają się z łatwością do małych oskrzeli i pęcherzyków płucnych i tu, w tkance płucnej, odkładają się złogi tego pyłu. Powstaje jedna z najgroźniejszych chorób zawodowych—pylica krzemowa.

Pylica krzemowa jest chorobą bardzo zdradliwą, gdyż w pierwszych latach daje nieznaczne objawy podmiotowe, a często uchodzi też badaniu lekarskiemu, bo wykryć ją można tylko zapomocą prześwietlenia promieniami Roentgena. Niekiedy przebiega samoistnie, bez komplikacyj i już wówczas może doprowadzić do śmierci; w Anglji n. p., jak podaje sprawozdanie Inspekcji pracy z 1931 r., zanotowano 89 takich zgonów. Znacznie jednak częściej na podłożu pylicy krzemowej rozwija się gruźlica płuc i ta powiększa dzieło zniszczenia. Jak bardzo narażony jest robotnik, pracujący w pyle piaskowym, na gruźlicę, podaje również statystyka angielska: na 1000 zgonów gruźliczych robotników niewystawionych na działanie pyłu piaskowego, umiera na nią 12,607 górników miedzi i cyny, pracujących w atmosferze pyłu piaskowego. Dodać należy, że pylica krzemowa grozi nietylko robotnikom przemysłu metalowego, lecz także kamieniarzom, szlifierzom, górnikom i innym zawodom. I tu chorobę tę oddawna już spostrzeżono.

Ochrona robotników, pracujących w atmosferze pyłu piaskowego, jest bardzo trudna. Najczęściej stosuje się maski, hełmy i kaptury ochronne, zakładane na twarz, które mają zatrzymywać cząsteczki pyłu. Ale filtry te, jak uczy doświadczenie, bardzo szybko zapychają się piaskiem i robotnik, pracujący w masce, odczuwa duszność, zrzuca ją przeto i, niedoceniając niebezpieczeństwa, oddycha powietrzem, przesyconem pyłem. Zwykle i kierownik robót nie ocenia w pełni wpływu pyłu na zdrowie, praca więc odbywa się bez żadnych środków ochronnych.

W związku z rozpowszechnieniem się w Polsce użycia piaskownic, które zwiększają niepomiernie niebezpieczeństwo pylicy krzemowej, dr. Hummel podał w „Inspektorze Pracy" opis nowego aparatu ochronnego dla robotników, zajętych przy piaskownicach, skonstruowanego w jednej z fabryk podwarszawskich.

Aparat ten jest to t. zw. skafander. Składa się on z dużego, wygodnego hełmu, do którego doprowadzane jest rurą gumową świeże powietrze z poza komory piaskownicy,, i z bluzy, szczelnie łączonej przy szyi z krawędzią hełmu, przywiązanej w pasie i na rękawach u napiestków. Ciśnienie powietrza doprowadzanego musi być nieco wyższe od powietrza w komorze piaskownicy; dzięki temu pył otaczający nie może przedostać się pod bluzę.

Zaletą konstrukcji polskiej tego przyrządu jest właśnie połączenie hełmu z bluzą (skafandry francuskie mają kołnierze uszczelniane przy szyi), dzięki czemu osiąga się pewniejszą ochronę od pyłu już nietylko dróg oddechowych, lecz także znacznej części ciała. Robotnicy w skafandrach tych czują się dobrze i chętnie z nich korzystają; zyskuje na tem wydajność pracy.

Skafander ten ze względu na zalety konstrukcji powinien znaleźć jak najszersze zastosowanie w przemyśle polskim.

NOWA USTAWA AUSTRJACKA PRZECIW ZATRUCIOM ZAWODOWYM.

Austrjackie ministerstwo opieki społecznej wydało ostatnio rozporządzenie, dotyczące ochrony zdrowia robotników, narażonych na zartucie benzolem, toluolem, ksylolem, czterochlorkiem węgla i związkami pokrewnemi. Ciał tych używa się w licznych gałęziach przemysłu, jako rozpuszczalników, a więc w drukarstwie do rozpuszczania farby stosowanej przy wklęsłodruku, w przemyśle gumowym do rozpuszczania gumy, w pralniach chemicznych do wywabiania plam, w przemyśle metalowym do rozpuszczania smarów i t. p. Wszystkie te związki są bardzo lotne i w wysokim stopniu trujące. Robotnicy, zatrudnieni w pomieszczeniach, w których znajdują się pary tych związków, ulegają niebezpiecznym zatruciom, objawiającym się zmianami we krwi.

Rozporządzenie ministerstwa opieki społecznej nakazuje, aby czas pracy robotników, narażonych na wdychanie powietrza zanieczyszczonego większą ilością par tych związków. nie przekraczał 4 godzin, przy wulkanizowaniu zaś na wilgotno — tylko 2 godziny na dobę. Ponadto nie wolno przy pracach tych zatrudniać młodocianych robotników do lat 18, ani kobiet. W celu zapobieżenia zatruciom u pracujących, wszyscy robotnicy powinni podlegać okresowym badaniom lekarskim co 3 miesiące, w szczególności badaniu krwi. Nadto wszystkie zakłady przemysłowe, w których używa się po-

wyższych związków, powinny być zaopatrzone w dobrą wentylację i urzędzenia zapobiegające zanieczyszczeniu powietrza.

Rozporżądznie to zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ reguluje ono po raz pierwszy sprawę zatruć węglowodorami lotnemi, które znalazły tak duże zastosowanie w dzisiejszym przemyśle.

DOŚWIADCZENIA NAD ŚMIERTELNEMI PORAŻENIAMI PRĄDEM.

W Instytucie Patologji uniwersytetu w Lipsku, dr. S. Köppen przeprowadził serję ciekawych doświadczeń na zwierzętach nad zagadnieniem śmiertelnych porażeń prądem. Doświadczenia te posiadają duże znaczenie dla ratownictwa w wypadkach porażeń elektrycznych u ludzi.

Istnieją porażenia dwojakiego rodzaju: prądem niskiego i wysokiego napięcia. W obu wypadkach może wystąpić śmierć zwierzęcia. W wypadku jednak porażenia prądem niskiego napięcia zmiany, które powstają w organizmie, nie są spowodowane wyzwalającem się ciepłem, lecz polegają na swoistem odziaływaniu energji elektrycznej na ośrodki nerwowe. Przeciwnie natomiast, przy działaniu prądu wysokiego napięcia, powstają przedewszystkiem oparzenia.

Przy chronicznem drażnieniu prądem powstają u zwierząt zmiany we krwi, objawiające się skróceniem czasu krzepnięcia krwi; w naczyniach tworzą się zakrzepy, które utrudniają krążenie i prowadzą do pękania naczyń krwionośnych i krwawień. Ustanie czynności mózgu przy porażeniach elektrycznych spowodowane jest nie bezpośrednio przez działanie prądu, lecz wskutek porażenia naczyń i wyłączenia krążenia krwi.

U zwierząt, które padły w czasie drażnienia prądem elektrycznym, stwierdzono nagłe zatrzymanie się krążenia krwi, zakrzepy w naczyniach i obrzęk tkanek. Według autora należy uznać za przyczynę śmierci w porażeniach elektrycznością paraliż naczyń krwionośnych. Stosownie też do tego należy nieco inaczej, niż to było przyjęte dotychczas ratować ludzi, którzy ulegli porażeniu elektrycznemu. Dotychczas mianowicie ograniczano się do stosowania sztucznego oddechu, wychodząc z założenia, że porażeniu ulega tylko ośrodek oddechowy. Oprócz sztucznego oddychania powinno się więc stosować energiczne środki, pobudzające krążenie krwi, ponieważ porażenie naczyń krwionośnych jest głównym powodem śmierci.

HIGJENA I BEZPIECZEŃSTWO PRACY W POLSKIEJ FABRYCE

Na tle nieszczególnych naogół warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy w przemyśle polskim, dość wyraźnym kontrastem odbija się akcja opieki społecznej i zdrowotnej nad robotnikami zatrudnionymi w Wojskowym Zakładzie Pirotechnicznym w Rembertowie. O akcji tej i jej wynikach informuje dr. B. Muszkatblat w „Warszawskiem Czasopiśmie Lekarskiem".

Od chwili przejęcia fabryki w 1933 r. przez wojskowość zapoczątkowano racjonalną opiekę zdrowotną nad zatrudnionymi w fabryce robotnikami. Akcja ta miała na celu podniesienie stanu zdrowia robotników przez poprawę warunków pracy i właściwą jej organizację oraz zwalczenie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, pochłaniających tyle niepotrzebnych ofiar i przysparzających społeczeństwu tyle kalek.

Pierwszym etapem tej akcji było utworzenie stanowiska lekarza fabrycznego, higjenisty, który ma za zadanie zapobieganie chorobom zawodowym i niesienie pomocy w wypadkach przy pracy. Lekarzowi temu polecono gruntownie zbadać stan zdrowia całej załogi robotniczej oraz wspólnie z technikami — warunki pracy i na podstawie wyników tych badań zorganizować pracę tak, aby jaknajskuteczniej zabezpieczyć każdego robotnika przed nieszczęśliwemi wypadkami i chorobami zawodowemi, fabrykę zaś uchronić przed stratami.

Reorganizacja ta trwała 6 miesięcy; brali w niej udział, oprócz lekarza, kierownicy poszczególnych działów fabryki, kierownik inspekcji fabrycznej oraz zastępca kierownika stacji doświadczalnej. Była to więc cała komisja higjeny i bezpieczeństwa pracy. Po dokładnem przedyskutowaniu planu organizacji pracy wydano odpowiednie zarządzenia.

W obecnej chwili organizacja opieki zdrowotnej nad robotnikami przedstawia się następująco: każdy robotnik przed przyjęciem podlega badaniu lekarskiemu w celu określenia, do jakiego rodzaju pracy nadaje się on najlepiej.

Co pewien czas każdy robotnik poddawany jest badaniu kontrolnemu, aby sprawdzić, czy odpowiada mu nadal dany rodzaj pracy. W razie wyniku ujemnego przenosi go się do innego działu pracy, względnie leczy się zapobiegawczo, w pierwszym okresie choroby, zanim cierpienie wybuchnie z całą siłą.

Praca w niektórych oddziałach obfituje w niebezpieczeństwa, których usunąć się nie da, np. nie do uniknięcia bywa stykanie się z substancjami trującemi. Lekarz fabryczny obmyśla środki ochronne i zapobiegawcze przed działaniem tych jadów, nakazuje noszenie ubrań ochronych, rękawic, masek, okularów i t. p. Oprócz tego dba o stan zdrowotny wszystkich pomieszczeń fabrycznych, o dobrą wentylację, oświetlenie, o czystość i t. d.

Do zadań lekarza należy wreszcie propaganda higjeny wśród robotników. Co tydzień wygłasza on pogodankę na tematy aktualne, uświadamia robotników o grożących im niebezpieczeństwach i konieczności ochrony zdrowia, wywiesza w miejscach niebezpiecznych plakaty ostrzegawcze i t. p.

Oprócz tej działalności, związanej ściśle z higjeną pracy, zorganizowano na terenie Wojskowych Zakładów Pirotechnicznych opiekę nad matką i dzieckiem, kuchnię fabryczną i kursy ratownictwa. Cała ta akcja, chociaż trwa niedługo, przyczyniła się do podniesienia stanu zdrowia robatnika, jego stanu fizycznego i samopuczucia moralnego oraz do udoskonalenia metod pracy i zwiększenia jej wydajności. Poważne zyski odniosły więc obie strony: robotnik i fabryka.

Oby ten przykład stał się impulsem dla całego przemysłu polskiego do organizowania służby higjeny i bezpieczeństwa pracy i utworzenia stanowisk lekarzy fabrycznych, będących niezbędnym czynnikiem zapoczątkowania tej doniosłej kulturalnie i gospodarczo akcji.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

SPRAWOZDANIE

Posiedzenie Pełnego Zarządu Głównego SNSZ. z dn. 10 marca b. r.

W obecności kilkunastu delegatów w szczególności Lwowa, Krakowa, Katowic i Poznania oraz Wydziału Wykonawczego z Warszawy odbyły się obrady, wg. ogłoszonego w N-rze 2 Głosu porządku. Po otwarciu zebrania prezes inż. Kuczyński udzielił głosu sekretarzowi Stowarzyszenia kol. A. Bieńkowi, który w obszernem sprawozdaniu przedstawił wyczerpująco rozwój i bieg spraw Stowarzyczenia oraz prac Wydziału Wykonawczego za czas od 4 listopada 1934 do 8 marca 1935 r.

Wydział Wykonawczy ukonstytuował się dn. 8 listopada 1934, jak następuje: prees, inż. K u c z y ń s k i, wiceprezes kol. B a r t o-

z i k ó w n a, sekretarz kol. A. B i e n i e k. skarbnik kol. K o c o t, zast. sekrt. kol. M i l k u s z y c ó w n a, zast. skarb: kol:O s u- c h ó w n a, Sekcja Gł. Techn. inż. P a w ł o w s k i (ustąpił), S. Gł: Handl. A. B i e n i e k, S. Szk. Dokszt. inż: C z e r w i ń s k i, S: Gł. Instruktorów kol. D o b r a n k i e w i c z, S. Gł. Szkół żeńskich kol. B a r t o s i k ó w n a, Redakcja Głosu kol. W r ó b- ł e w s k i.

Ze spraw. poruszonych w referacie kol. Bieńka podajemy najważniejsze:

1) Zebrań Prezydjum odbyło się 10, Wydziału Wykonawczego 4, 2) Kancelarja uporządkowała akta Kół i Placówek, założywszy specjalne na ten cel segregatory, uporządkowała ewidencję Kół i Placówek, jako wstęp do uporządkowania szczegółowej kartoteki.

2. **Delegacje Prezydjum Zarządu.** 1) Prezydjum zajęło się w pierwszym rzędzie załatwieniem wniosków ze Zjazdu Delegatów ź dnia 4 listopada 1934 r., oraz ze Zjazdu Instruktorów, który odbył się w dniu 2 listopada 1934 r. Prezydjum Zarządu udało się w dniu 16.II.34 z delegacją do p. dyr. Dep. Gordziałkowskiego, p. nacz. Chorowskiego i p: nacz: Piotrowskiego w Ministerstwie W. R. i O. P., którym przedłożono wnioski z powyższych Zjazdów raz z usadnieniami. Szczegółowe sprawodanie z tej delegacji wydrukowane jest w Nr. 9 Głosu Szkoły Zawodowej na stronie 396 i 397.

2) W dniu 30 stycznia 1935 r. udała się delegacja Prezydjum Zarządu do p. wiceministra prof. Chylińskiego, któremu złożyła te same wnioski z uzasanieniem, poruszając przy tej okazji cały szereg zasadniczych dla nauczycielstwa szkół zawodowych zagadnień, jak: kwalifikacje nauczycieli szkół zawodowych, ocenianie sprawowania uczniów w szkołach, martwy sezon w szkolnictwie, wprowadzenie nowych programów w życie i trudności z tem związane.

3) W dniu 18.II.35 delegacja Prezydjum Zarządu złożyła p. naczelnikowi w Min. W. R. i O. P. inż. Piotrowskiemu wizytę, przedkładając mu szereg zasadniczych spraw z prośbą o poparcie i zajęcie się niemi, a mianowicie: a) kwalifikacje instruktorów, b) uzyskanie od Min. W. R. i O. P: subwencji dla wydawnictwo „Szkoła Zawodowa" w Poznaniu, c) wytyczne dla autorów programów dla szkół technicznych, d) kursy korespondencyje dla instruktorów, e) interwenjowano w sprawach zgłoszonych przez Kolegów z prowincji (kol. Markiewicz), f) uzyskano spisy wszystkich szkół zawodowych, g) poruszono sprawę zwrotu opłat za dzieci pracowników Ubezpieczalni Społecznej, h) zwrócono się o ułatwienie zorganizowania praktyk wakacyjnych dla nauczycieli szkół techniczych.

4) W dniu 6.III.35 przyjęty został prezes Stowarzyszenia przez p. dyr. Dep. w Min. W. R. i O. P. Gordziałkowskiego, któremu przedłożył te same sprawy, poruszając jednocześnie sprawę subwencji dla „Szkoły Zawodowej".

5. Oprócz tego Prezes Stowarzyszenia interwenjował osobiście

u. p. Dyr. Gordziałkowskiego w sprawach związanych ze złożonemi wnioskami i prośbami (Szkoła Zawodowa), — oraz w Ministerstwie Opieki Społecznej w celu przyspieszenia zwrotu za dzieci pracowników Ubezpieczalni Społecznej.

3. **Sprawa stosunku do Z. N. P.** omówiona została w „Głosie S. Z. Nr. 9.1934 i 1.1935r. Obecnie — wobec konkurencyjnej akcji Z. N. P. tworzenia własnej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego — ciąży na naszych Kołach i Placówkach ważny obowiązek wzmożenia pracy i karności organizacyjnej.

4. **Porady prawne.** Celem przyjścia z pomocą w całym szeregu wypadków naszym członkom, potrzebującym porad prawnych zarówno w stosunku z władzami szkolnemi, jak i z właścicielami szkół, Zarząd Główny porozumiał się z prawnikiem, wybitnym znawcą spraw nauczycielskich p. Kowalskim, który zobowiązał się za niską opłatą udzielać fachowych porad, przekazywanych mu przez Zarząd Główny. Koledzy wracający się do Stowarzyszenia o takie porady, otrzymują je darmo. Zawiadomienie o tych poradach umieszczone było w „Głosie Szkoły Zawodowej" Nr. 1 str. 38.

5. **Szkoła Zawodowa Poznań.** Pod opieką Koła Poznańskiego Naszego Stowarzyszenia wydawane jest w Poznaniu czasopismo, poświęcone głównie szkołom dokształcającym, p. t. Szkoła Zawodowa. Pismo to wychodzi jako miesięcznik. Budżet Szkoły Zawodowej opiera się na trzech pozycjach, a mianowicie: prenumeratach, subwencji Zarządu Głównego i subwencji Ministerstwa W. R.i O. P. Wskutek tego, że w poprzednim roku szk. Min. W. R. i O. P: wstrzymało wypłatę subwencji dla Redakcji Szkoły Zawodowej, czasopismo to znalazło się w trudnościach płatniczych, powstały mianowicie znaczne zaległości, przekraczająe kwotę zł. 1300. Chcąc przyjść z pomocą Redakcji tego pisma, Zarząd Główny interwenjował w Min. W. R. i O. P. i uzyskał przyrzeczenie udzielenia wsparcia finansowego.

Ze względu jednakowoż na to, że prowadzenie wydawnictwa na podstawie osobnego preliminarza budżetowego powoduje znaczne koszty administracyjne, raz wskutek uwagi, udzielonej przez Min. W. R. i O. P., że jest wątpliwą rzeczą, czy w następnych latach można będzie liczyć na subwencje z tej strony, — Zarząd Główny ma zamiar połączyć redakcję Szkoły Zawodowej z redakcją Głosu Szkoły Zawodowej.

6. **Głos Szkoły Zawodowej.** W związku z tem, że obecna chwila w rozwoju szkolnictwa wogóle, a szkolnictwa zawodowego w szczególności jest niesłychanie ważną. przepracowuje się bowiem zasadniczo podstawy organizacyjne i programowe naszych szkół, Zarząd Główny w porozumieniu z redakcją Głosu Szkoły Zawodowej postanowił wpłynąć na używotnienie Naszego Organu. W tym celu odbyto wspólne konferencje z naczelnym redaktorem, opracowano i rozesłano do kół okólnik w tej sprawie z wezwaniem do zainteresowania się sprawami Głosu Szkoły Zawodowej, podawania zagadnień. które po-

winny być omówione na łamach Głosu, oraz o wskazywanie osób, które mogłyby się podjąć opracowania dpowiednich artykułów.

W tej chwili Zarząd Główny zwraca się z tą prośbą do Kolegów, aby po powrocie do swych miejscowych Placówek zechcieli zainteresować się rozesłanym okólnikiem, spowodować przedyskutowanie na zebraniach tego zagadnienia i przysłać pod adresem Zarządu swe uwagi, które będą wyzyskane w dalszej pracy.

7. **Sprawy tworzenia Zarządów Okręgowych.** Do Zarządu Głównego zwróciły się dwa Zarządy, a mianowicie Zarząd Koła w Wilnie i Zarząd Koła w Poznaniu z propozycją utworzenia w tych miejscowościach Zarządów Okręgowych. Jako motywy — podawały obydwa Koła konieczność scalenia wysiłków poszczególnych kół na danym terenie, oraz możliwość uzyskania znaczniejszych środków materjalnych, a w związku z tem możliwość wzmożenia pracy twórczej w danych ośrodkach.

Sprawą tą zajmował się Wydział Wykonawczy Zarządu na posiedzeniu w dniu 5 grudnia 1934 r. Po szczegółowych rozważaniach Wydział Wykonawczy doszedł do wniosku, że w zasadzie nie należy przeciwdziałać tworzeniu zarządów okręgowych, uważa jednak za celowe porozumieć się przedewszystkiem z zainteresowanemi Kołami (czy mianowicie życzą sobie tego). Zarządy okręgowe, przewidziane statutem Stowarzyszenia, mogą i powinny być tworzone w takich ośrodkach, które stanowią zwartą całość posiadają krąg wspólnych interesów i dają gwarancję normalnego i pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia w danym ośrodku. Do takich środowisk należy Śląsk, dlatego też tam utworzony został już dość dawno Zarząd Okręgowy pracujący rzeczywiście intensywnie i skutecznie.

Przedkładając tę sprawę pod rozwagę Pełnego Zarządu Głównego, Prezydjum Zarządu pragnie wysłuchać opinji jak najszerszego grona Kolegów w tej sprawie i prosi o dyrektywy. Jednocześnie Prezydjum pozwala sobie zwrócić uwagę Pełnego Zarządu na prawdopodobne rozluźnienie bezpośredniego kontaktu z Kołami, w jakim dziś pozostaje Zarząd Główny. Należy tu również wziąć pod uwagę pewne ograniczenie wpływów gotówkowych przy tworzeniu Okręgów.

8. **Rozwój Stowarzyszenia.** Zarząd Główny z przyjemnością podkreśla, iż w ostatnich czasach dało się odczuć znaczne ożywienie zainteresowania się wśród członków sprawami Stowarzyszenia. To zainteresowanie się obserwować można również wśród niECZłonków. Szereg miejscowości, w których dotychczas nie było wcale naszej placówki, zgłasza się do Stowarzyszenia, składając deklaracje zgłoszeniowe po kilku, a nawet kilkunastu członków. Mamy zaszczyt zanotować zgłoszenie się nowych miejscowości, jak: Łuniniec, Przemyśl, Toruń; Rozwadów, Aleksandrów Kujawski, Gdynia, w tych miejscowościach utworzone zostały, lub są w trakcie tworzenia Koła lub Placówki.

Również z naciskiem podkreślamy, że cały szereg placówek, wykazujących dotychczas małą żywotność, odżyło na nowo; do tych miej-

scowości należą: Kalwarja Żebrzydowska, Chełm Lubelski, Baranowicze, Drohobycz i Tarnów. Wreszcie podkreślamy wyemancypowanie się placówki w Tczewie w samodzielną komórkę organizacyjną. Do tego czasu Tczew należał bowiem do Koła w Grudziądzu.

Wkońcu podkreślamy zgłaszanie się pojedynczo w różnych miejscowościach Kolegów i Koleżanek, jak np. ze Skierniewic.

Podając powyższe do wiadomości Kolegów, Prezydjum Zarządu zapewnia, że w dalszym ciągu nie ustanie w pracy nad zjednywaniem członków dla Stowarzyszenia; celem naszym jest, aby wszyscy nauczyciele szkół zawodowych byli zorganizowani we własnem Stowarzyszeniu, i by mogli w ten sposób stanowić poważną i solidną siłę, wywierającą decydujący wpływ na kształtowanie się spraw, związanych ze szkolnictwem zawodowem. Jednocześnie Prezydjum Zarządu Głównego zwraca się w tem miejscu do wszystkich Kolegów o popieranie w tej pracy i wzmacnianie w terenie siły i powagi Stowarzyszenia.

9. **Współpraca Kół i Placówek.** Prezydjum Zarządu Głównego zdaje sobie sprawę, iż wszelkie jego poczynania mają o tyle wartość, o ile poparte są stanowiskiem i spółdziałaniem poszczególnych Kół i Placówek. Wskutek tego Prezydjum zwraca się w ważniejszych sprawach zawsze po opinję i radę do Kolegów, zorganizowanych w Kołach. Jest dużo takich spraw, z któremi Prezydjum może występować tylko w oparciu się o Koła. Załatwianie takich spraw ulega wskutek tego pewnemu opóźnieniu, sprawy te jednak nabierają odpowiedniej powagi i znaczenia wobec tych czynników, u których Prezydjum przedkłada je do załatwienia.

Prezydjum Zarządu pozwala sobie zwrócić się z gorącą prośbą do Kolegów, przewodniczących Kół i Placówek, aby ze sprawami, z któremi Prezydjum zwraca się do nich po opinję lub radę, zechcieli zaznajamiać w możliwie najkrótszym casie wsystkich członków swych Kół i przysyłać odpowiedzi do Zarządu, nie odwlekając ich. Zdarza się bowiem, że poszczególne Koła przysyłają swe odpowiedzi na zapytania z niesłychanem opóźnieniem (niekiedy te odpowiedzi przestają mieć wskutek tego wartość), lub co jeszcze gorsza — wcale nie przysyłają żadnych wiadomości.

Prezydjum Zarządu jest w takich wypadkach w sytuacji dość trudnej, zwłaszcza jeżeli zobowiązało się co do terminu w stosunku do władz szkolnych. Przez takie opóźnianie decydujących wyjaśnień narażamy się na zarzut braku zainteresowania się daną sprawą oraz braku zdyscyplinowania organizacyjnego. W takiej sytuacji znalazło się Prezydjum Zarządu, kiedy chodziło o złożenie w Ministerstwie W. R. i O. P. uwag o programach dla szkół technicznych. Rozesłaliśmy zapytania do odnośnych Kół, a otrzymaliśmy dosłownie tylko jedną odpowiedź.

Pnnieważ obecnie jest aktualna sprawa Głosu Szkoły Zawodowej, oraz wzmożenia akcji propagandowej wśród nauczycielstwa wszystkich szkół zawodowych, z któremi to sprawami zwróciło się Prezydjum

do Kół i Placówek, ponieważ również aktualną jest sprawa zajęcia stanowiska co do wytycznych dla autorów programów dla gimnazjów elektrycznych, — Prezydjum zwraca się obecnie z gorącą prośbą o możliwie szybkie i wyczerpujące udzielenie odpowiedzi.

Po sprawozdaniach skarbnika kol. Kocota i przewodniczących Sekcyj, rozwinęła się dyskusja nad 3 sprawami: 1) Życia organizacyjnego, 2) Tworzenia okręgów, 3) Ustawy o kwalifikacjach dla nauczycieli szkół zawodowych.

D o p. 1-go — Postanowiono zaapelować do mniej czynnych Kół i Placówek, aby wznowiły tempo pracy i żywiej reagowały na ankiety i pytania Zarządu Głównego.

Do p. 2-go — Postanowiono sprawę wobec braku odpowiedzi ód Kół — jeszcze raz skierować pod ich obrady, celem nadesłania opinji Zarządowi Gł.

Do p. 3-go — Postanowiono przedłożyć Ministerstwu W. R. i O. P. elaborat delegatów Koła Katowickiego w tej sprawie z pewnemi poprawkami, uzgodnionemi w dyskusji.

Kończąc obrady, zwrócił Kol. Prezes Kuczyński uwagę, że wszystkie memorjały naszego SNSZ. winny obok przedstawienia pewnych dezyderatów czy niedomagań zawierać również konkretne propozycje załatwienia danej sprawy. Tylko pozytywne propozycje, poparte rzeczowym materjałem — mają dla władz szkolnych istotną wartość i tylko takie rzeczowe dane mogą być brane przy rozstrzyganiu danej kwestji pod uwagę. Na tem obrady, trwające od godz. 10. zamknięto o godz. 15.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY.

Kwalifikowany nauczyciel stenografji, kaligrafji i pisania na maszynach — kilkuletnia praktyka — poszukuje posady z początkiem roku szk. 1935 — 36. Może ponadto uczyć korespondencji. Dodatkowo prowadził chór szkolny. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować pod adresem: Henryk Bański — Lida — Szkoła Handlowa.

KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

8) **kwitujemy z odbioru składek:** a) placówki: Ciechanów 49.18, Drohobycz 10.—, Kalwarja Zebrz. 8.60, Przemyśl 14, Suwałki 8.—, b) Koła: Kraków 280.—, Król.-Huta 30.90, Ostrołęka 80.—, Płock 16,50, Poznań 349.32, Sambor 11.95.

Z KURSÓW KORESPONDENCYJNYCH
dla nauczycieli szkół handlowych.

Ukazało się w druku następne wydanictwo Kursów (Nr. 4) p. t.: „**Kilka uwag o potrzebie reklamy w handlu detalicznym**". — Praca ta rozesłana została wszystkim uczestnikom Kursów. Nieuczestnicy mogą ją nabywać po cenie zł. 1.—. Uczestnikom od tej ceny przysługuje rabat 20%.

III Polska Konferencja Psychotechniczna. odbędzie się w dniach 1 — 3 listopada 1935 w Warszawie. Komitet Organizacyjny (Mokotowska 6, tel. 8.38-24) ustalił termin zgłaszania uczestnictwa (bez zgłaszanie referatu) do dnia 1 września 1935 r.

Równocześnie ze zgłoszeniem udziału należy wpłacić zł. 5 (pięć) na konto PKO. Pol. Tow. Psychotechn. Nr. 21,620:

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU SEKCJI DYREKTORÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH S. N. S. Z. W POZNANIU, DN. 3-II-1935 R.

Zjazd zorganizowała Sekcja w celu przedyskutowania doniosłego zagadnienia poradnictwa zawodowego oraz ukonstytuowania się władz sekcji na rok bieżący.

Dla rzeczowego omówienia spraw poradnictwa zawodowego Sekcja zaprosiła prelegentów: p. Jaroszewskiego naczelnika wydziału oświaty zawodowej przy Związku Izb Rzemieślniczych z Warszawy i kierowniczkę poradni zawodowej z Torunia p. d-r Pfanhauserową. Na zjazd rozesłano zaproszenia wszystkim dyrektorom i dyrektorkom szkół zawodowych znajdujących się na obszarze okręgu szkolnego poznańskiego, oraz przedstawicielom władz szkolnych z Kuratorjum O. S. P., zrzeszeniom rzemieślniczym i przemysłowym m. Poznania. Zaproszono również kierownika poradni zawodowej przy Inst. Rzemieślniczym w Poznaniu p. d-ra Szwarca i p. d-ra Duchównę. W zaproszeniach do dyrektorów szkół nadmieniono, aby pp. dyrektorzy zachęcili pp. wykładowców i nauczycieli do wzięcia udziału w części referatowej i dyskusyjnej zjazdu.

Na zjazd, który odbył się w gmachu Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr. 1 w Poznaniu przybyło 26 osób z Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Gniezna i Ostrowa. Władze szkolne reprezentowali pp. nacz. S. Dybczyński, wizytator inż. K. de Mezer i wizytator Kowalski. Rzemiosło było reprezentowane przez prezesa Izby Rzemieślniczej p. N. Zakrzewskiego.

Zagaił zjazd przewodniczący Sekcji p. inż. B. Orgelbrand. Do stołu prezydjalnego poproszono na przewodniczącego p. dyrektora Siemieradzkiego z Bydgoszczy, a na sekretarza kierownika warszt. Państw. Szkoły Rzem.-Przem. w Poznaniu p. Wieczorowskiego. Program obrad zjazdu obejmował referaty: p. naczelnika Jaroszewskiego pt. „Poradnictwo i selekcja zawodowa' i p. d-r St. Pfanhauserowej p. t. „Poradnictwo zawodowe dla dziewcząt“ oraz dyskusję. W drugiej części programu przewidziano: 1. sprawozdanie z działalności Sekcji Dyrektorów 2. wybór władz Sekcji i 3. wolne wnioski.

Pan naczelnik Jaroszewski w referacie swym zobrazował wyniki prac w dziale poradnictwa zawodowego zarówno ze strony przemysłu i rzemiosła jak i władz oświatowych w Polsce i zagranicą podkreślając, że wśród najważniejszych zadań powstającego w Warszawie. Instytutu Naukowego Rzemiosł wysunięto na jedno z pierwszych miejsc sprawę racjonalnego postawienia badań psychotecznicznych wśród kandydatów do rzemiosła i selekcji zawodowej młodzieży wychodzącej ze szkół powszechnych i średnich. Działalność Instytutu rozpocznie się już w połowie roku bieżącego w ścisłym związku z działalnością władz oświatowych i zrzeszeń społecznych oraz zawodowych, pracujących na polu szerzenia oświaty zawodowej.

Prelegent oświetlił należycie stan obecnych prac na polu badań psychotechnicznych i selekcji zawodowej i zaapelował do zebranych, aby wnioski swoje i zapytania w tej dziedzinie kierowano do Instytutu Naukowego Rzemiosł mającego swą siedzibę przy Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie na ręce naczelnika wydz. oświaty zawodowej p. K. Jaroszewskiego. Referat przyjęty był nadzwyczaj gorąco i serdecznie przez uczestników zjazdu i dał wiele materjału do dyskusji.

Pani Pfanhauserowa w bardzo rzeczowym referacie omówiła zagadnienie poradnictwa zawodowego i selekcji wśród dziewcząt, które po opuszczeniu murów szkoły powszechnej udają się na drogę kształcenia zawodowego, podkreślając wielkie znaczenie gospodarcze należytego kierowania licznych rzesz dziewcząt do odpowiadających ich strukturze duchowej i fizycznej dziedzin pracy zawodowej. Referat p. Pfanhauserowej obejmował zagadnienia: a) terenu pracy, b) popularyzacji poradnictwa zawodowego, c) pracy badawczej i statystycznej.

Prelegentka poddała ostrej krytyce metody badania zapomocą testów, kładąc nacisk na pewne stany psychiczne, wynikające w czasie badań tą metodą a nie dające obrazu istotnych uzdolnień badanego. Dużą wagę przywiązuje do znaczenia silnej woli ujawnianej ze strony kandydatki do zawodu. aby sprostać zadaniu, oraz zamiłowaniu i gorliwości kandydatki, która pomimo ujemnej próby na podstawie testów może okazać się wielce pożyteczną pracownicą w danym zawodzie. Należy więc już dość wcześnie rozpocząć obserwacje i na ich podstawie dokonywać selekcji.

Pani Pfanhauserowa zaleca wprowadzenie do szkół zawodowych ujednostajnionych schematów do zapisywania wyników obserwacyj i proponuje. by szkoły angażowały do współpracy nad młodzieżą psychologów. Zaleca również zakładanie sieci poradni zawodowych i koordynację prac tych poradni na terenie całej Polski. Referat był wysłuchany z ogromnem zainteresowaniem i powszechnie domagano się opublikowania go w prasie zawodowej.

Po wysłuchaniu obu referatów wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców.

W wyniku dyskusji zjazd wypowiedział się za następującemi tezami:

1. Pomiędzy szkołą zawodową a instytucjami kierującemi poradniami zawodowemi powinna być ścisła współpraca.

2. W obserwacjach młodzieży powinni brać udział — obok psychologów — lekarze szkolni, wychowawcy, pracodawcy i rodzice ucznia, którzy mogą dać cenny materjał dotyczący struktury duchowej i fizycznej badanego.

3. Badanie dziewcząt nie może dokonywać się temi samemi metodami co chłopców.

4. Badania powinny być wprowadzone w końcowych klasach szkół powszechnych i gimnazjach.

5. Zorganizowaniem poradnictwa zawodowego powinny zainteresować się wybitnie samorządy terytorjalne.

6. Należy organizować kursy dla nauczycieli szkół powszechnych w celu zapoznania ich z metodami badań psychotechnicznych oraz fachową obserwacją młodzieży w szkołach.

7. W szkołach zawodowych należy w początkowym okresie studjów przeprowadzać badania selekcyjne i w razie dostrzeżonych omyłek w obraniu zawodu zachęcać do zmiany tego zawodu na inny więcej odpowiedni. Również w czasie próby w warsztacie mistrza, czy w fabryce młodzieniec powinien być poddany badaniom psychotechnicznym.

8. Kończącym szkoły zawodowe należałoby dawać wskazówki na podstawie wyników badań naukowych, w jakim kierunku powinni się specjalizować, aby najbardziej być przystosowanym do przyszłej pracy. Jednocześnie należałoby ułatwiać młodzieży znalezienie właściwego pola pracy przez zorganizowanie ściślejszego kontaktu szkół zawodowych z przemysłem i rzemiosłem.

9. Poradnictwo powinno być bezpłatne w zasadzie, a fundusze na cele poradnictwa powinny znaleźć samorządy i zrzeszenia zawodowe, których troską ma być właściwe kierowanie młodych pracowników do najodpowiedniejszego dla nich zawodu.

10. Rozpowszechnieniem spraw poradnictwa w szkołach powinny zająć się komisje międzyszkolne, a referaty i uchwały zjazdów powinny być podawane w prasie, na zjazdach i zebraniach czynników zainteresowanych.

Wyniki dyskusji okazały się bardzo poważne i zjazd zakończono w przeświadczeniu, że zapoczątkowana została poważna praca w kierunku popularyzacji idei poradnictwa zawodowego i selekcji młodzieży poświęcającej się zawodowi.

W drugiej części zjazdu dokonano wyboru nowego Zarządu i komisji rewizyjnej.

W skład Zarządu Sekcji Dyrektorów weszli pp. 1. Inż. B. Orgel-

brand — prezes. 2. Inż. Łebiński — wice-prezes. 3. Dyr: J: Bobiński — sekretrz. 4. Inż. Słomczyński. 5. Dyr: Chrzanowska: 6: Dyr: Łukomska

Do komisji rewizyjnej zaproszono: pp. Monkiewiczową, Merecką i Wasilewską. Na tem obrady zjazdu zamknięto.

Mgr. Lidja Kozakówna — Kraków.

MIĘDZYNARODOWY KURS GOSPODARCZY W CZECHOSŁOWACJI

Od szeregu lat organizuje „Międzynarodowe Stowarzyszenie Kształcenia Handlowego" (Societe Internationale pour l'Enseignement Commercial) kursy, których zadaniem jest zaznajomienie uczestników z rozwojem gospodarczym i handlowym poszczególnych państw.

Kursy takie trwają zwykle kilka tygodni i odbywają się w okresie miesięcy letnich, przeważnie w lipcu lub sierpniu. Kursy organizuje się co roku w innem państwie. W ostatnich latach odbyły się kursy w następujących miejscowościach: Rotterdam (1929), Kopenhaga (1930), Wiedeń (1931), Londyn (1932). Włochy (1933), Paryż (1934). Dotychczas zorganizowano 16 takich kursów.

Na **program kursu** składają się wykłady i naukowe zwiedzania. Wykłady bywają wygłaszane przez najwybitniejszych teoretyków i praktyków, a treść ich dotyczy zagadnień gospodarczych i handlowych danego państwa. Zwiedzania naukowe są ilustracją wykładów i obejmują typowe dla odnośnego kraju oraz reprezentacyjne przedsiębiorstwa, fabryki i instytucje gospodarcze wszelkiego rodzaju. Niekiedy program uwzględnia również wykłady na temat szkolnictwa handlowego w danem państwie oraz zwiedzanie szkół handlowych.

Uczestnikami kursów są przeważnie członkowie „Międzynarodowego Stowarzyszenia Kształcenia Handlowego". Są to zarówno praktycy z dziedziny życia gospodarczego: kupcy, przemysłowcy, itp., jak i osoby pracujące w szkolnictwie handlowem średniem i wyższem. W kursach biorą udział również osoby z poza członków Stowarzyszenia,

W roku bieżącym 1935 projektuje grupa czeska „Międz. Stow. Kszt. Handl." zorganizowanie kursu gospodarczego w Czechosłowacji. Kurs będzie dwutygodniowy i ma się odbyć bezpośrednio przed „Międzynarodowym Kongresem Kształcenia Handlowego" w Pradze. Kurs trwać będzie od 15 sierpnia do 1 września, a Kongres od 2 do 6 września (program Kongresu podano w „Głosie Szkoln. Zaw." Nr. 7 z 34 r.):

Czechosłowacki Kurs gospodarczy ma dać — według tradycji kursów organizowanych przez „Międzynarodowe Stowarzyszenie Kształcenia Handlowego" — całkowity i wierny obraz sytuacji gospodarczej

państwa. Z uwagi na to, organizatorzy kursu nie mogli ograniczyć się wyłącznie do Pragi i najbliższej okolicy, lecz wyznaczyli dla kursu okrężną turę, obejmującą wszystkie większe ośrodki gospodarczej działalności Czechosłowacji. Kurs rozpocznie się w Pradze, skąd uczestnicy udadzą się w okrężną turę, jadąc częściowo autobusami i zatrzymując się w kilkunastu miastach dla wysłuchania wykładów i poznania ciekawych objektów. Okrężna tura wiedzie z Pragi przez następujące miasta, a program przewiduje zwiedzenie podanych poniżej osobliwości: Pilzno: browary i fabryka Skody. Karlsbad: porcelana i wody lecznicze światowej sławy, Joachymów: wody mineralne i kopalnia radu, Ujście nad Łabą (Usti): fabryka Schichta mydeł i przetworów tłuszcz., fabryki chemiczne, wielka cukrownia, Liberzec (Liberec): fabryka włókiennicza. Jabłonków (Jablonec) i Żelezny Brod: czeskie kryształy, Hradec Kralovy: nowoczesne handlowe miasto, Berno: stolica Moraw. Bratislawa: stolica Słowaczyzny, Piszczany i Luhaczowice: wody mineralne światowej sławy, Zlin: miasto Firmy Bata, Morawska Ostrawa: Kopalnie węgla, centrum ciężkiego przemysłu. Z Morawskiej Ostrawy uczestnicy kursu powrócą do Pragi by na następny dzień rozpocząć obrady w Kongresie.

Jak wynika z powyższego programu, tura kursu prowadzi przez wszystkie znaczniejsze ośrodki czeskiego przemysłu i handlu, a całość da niewątpliwie interesujący obraz życia gospodarczego Czechosłowacji.

RECENZJE

MIASTO A WIEŚ (z powodu broszury S. Szantera Likwidacja miast)

Przed niedawnym czasem ukazała się w druku mała broszurka p. t. „Odrodzenie cywilizacji“ Cz. I. Likwidacja miast. Wilno, 1934.

Autor, Stanisław Szanter zaznacza w przedmowie, że broszurka tą stanowi drobny fragment nieogłoszonej dotąd drukiem pracy.

Książeczkę tę ze względu na pewne poruszone w niej zagadnienia łączy bliskie pokrewieństwo z rozpoczętą przed paru laty akcją przysposobienia handlowego w rolnictwie, wynikiem której stała się sekcja tejże nazwy przy S.N.S.Z. Tembardziej więc uważam za wskazane poświęcić jej na tem miejscu kilka słów.

Umieszczona na okładce, pod tytułem zapowiedź nowego ustroju świata, wolnego od kryzysów, bezrobocia, wojen, ciemnoty i nędzy, wywołać może wprawdzie u niektórych czytelników uśmiech sceptyczny; innych zrazić może bojowy ton autora, jego radykalizm społecz-

ny i bezwzględność w krytykowaniu współczesnych form życiowych[1].

Tem niemniej, każdy przyznać musi, że w książeczce tej postawiony został nader mocno i wyraziście jeden z najbardziej palących, problemów społecznych, problem stosunku miasta do wsi, przepaści, dzielącej jedno od drugiego i płynących stąd następstw.

Rzadko spotkać się można z podobnie gorącem i sugestywnem jak u S. Szantera oświetleniem przerostu urbanizacji i potrzeby jej przeciwdziałania.

Miasta, twierdzi on, powstały w epoce słabo rozwiniętej techniki, kiedy olbrzymie przestrzenie stanowiły — wobec niedostatecznych środków komunikacyjnych — przeszkodę niezwalczoną do łączenia się ludzi między sobą i wzajemnego ich porozumiewania się. Doniosła ich niegdyś rola, już się skończyła, obecnie są one formą społeczną przestarzałą i szkodliwą z wielu nader przyczyn, jak np. przesadnie dogodne urządzenia techniczne, rozleniwiające mieszkańców miast, i pozbawiające ich energji i impulsu do działania, sztuczność i konwencjonalność życia miejskiego i t. d.

Najgorszą jednak stroną miast jest to, że oddawna już rozrastają się one kosztem wsi, którą eksploatują gospodarczo, nie dając jej nic wzamian, przeciwnie wchłaniając i niszcząc najlepsze jej elementy.

Przeciwstawiając wysoki zewnętrznie poziom kultury miejskiej ciemnocie i nędzy wsi, głosi autor hasło likwidacji miast w ich obecnej formie.

W perspektywie mającej się dokonać reformy społecznej, widzi on w przyszłości „wielką rozpiętość życia“: gdy zaniechaną będzie rozbudowa miast, a ludzie zamiast skupiać się po miastach, rozprzestrzenią się po całym kraju. Wówczas wzrośnie w niebywałem tempie ilość linij komunikacyjnych, telefonicznych, telegraficznych i elektrycznych urządzeń, wzrośnie zapotrzebowanie techników, rąk roboczych rolników.

Nie chodzi więc autorowi o „powrót na łono natury“, lecz raczej o zbliżenie miasta do wsi.

Czyż nie jest idea owa bliską stanowiska zajętego przez autorów zbiorowej pracy pt. „Przysposobienie Handlowe w rolnictwie?“

Poruszono w niej nietylko potrzebę szerzenia wśród rolników wiedzy handlowej i ekonomicznej, lecz i cały szereg nader ciekawych i doniosłych zagadnień, o charakterze zarówno specjalnym, jako też i ogólnym. A więc potrzebę podniesienia kultury gospodarczej wsi, możność i konieczność zatrudnienia na jej terenie absolwentów szkół

---

[1]) Bezwzględność owa przejawia się między innemi w ostrej napaści na szkoły handlowe. Napaść ta jednak jest tylko wynikiem ustosunkowania się autora do całokształtu obecnych stosunków społecznych i dlatego przejść można nad nią do porządku.

handlowych po uprzedniem przeszkoleniu ich na instruktorów — organizatorów; poruszono również wysoce, nienormalny stosunek miasta do wsi, krzywdzący w pierwszym rzędzie wieś, lecz niosący również w dalszych swych etapach zgubne następstwa i dla miast²).

Zbytecznem byłoby podkreślać doniosłość owych zagadnień. Pracownikom szkolnictwa zawodowego są one specjalnie bliskie. Ktokolwiek szczerze i głęboko przejmuje się troską o wychowanków szkół zawodowych, kto tylko cierpiał i cierpi nad losem młodzieży kończącej szkoły zawodowe i wstępującej gremjalnie w szeregi... bezrobotnych— każdy taki nauczyciel, czy kierownik powita z radością dążenia do reform społecznych, w obrębie, których ukazują się możliwości zorganizowania nowych, olbrzymich warsztatów pracy.

Jednym z wyrazów dążeń owych jest „Likwidacja miast". I dlatego trzeba zapoznać się z jej treścią.

dr. J. Klawe — Wilno.

Rud. Seyffert: „Allgemeine Werbelehre".

W związku ze szczególną ważnością nauki o technice handlowej w nowem gimnazjum kupieckiem, pragnę omówić dzieło Rudolfa Seyfferta pt. „Allgemeine Werbelehre". Autor znany jest z wielu prac (Der Mensch als Betriebsfaktor, Die rationelle Nutzung der Batriebskraefte, Ueber Begriff und Aufgabe der Betriebswirtschaftslehre), zwłaszcza z książki „Die Reklame des Kaufmanns", do której zbliżona jest książka „Grundriss der kaufmaaennischen Reklame" E. Panetha. Samo dzieło Seyfferta stanowi encyklopedję nauki reklamy. Na 735 stronach i na 396 barwnych tablicach, obrazach i tabelach, przedstawił autor tak wyczerpująco zagadnienia reklamy, że uzupełnienie nabytej stąd wiedzy przez korzystanie z czasopism o reklamie: Die Reklame, Seidels (w Berlinie) lub: Reklame — Praxis (Stuttgart). Werbe Rundschau (Bielefeld), daje nauczycielowi ogrom materjału dydaktycznego, przy którym epidiaskop odda duże usługi, niemniejsze, niż wystawy, rysunki, modele, albumy, robione przez uczniów.

Dzieło Seyfferta wydał Poeschel w Stuttgarcie. który też wydał pięciotomowy „Handwoerterbuch der Betriebswirtschaftslehre" H. Nicklischa, „Psychologie der Reklame „Hartungena, „Psychologie der Werbung" K. Marbego, „Geschaeftskunst" P. Bartholomaya i F. Schliefera „Wirtschaftliche Werbekunde" dla młodzieży szkolnej. Seyffert ujął całokształt spraw reklamy w 3 rozdziałach, z których II „Die Technik der Werbung" zajmuje aż 589 stron, „Wesen und Entwicklung der

---

²) akcja przysposobienia handlowego w rolnictwie znalazła oddźwięk w referacie pt. „Szkolnictwo zawodowe a wieś", wygłoszonym przez autorkę niniejszego artykułu na pierwszym regjonalnym zjeździe w sprawach oświaty zawodowej, zorganizowanym w Wilnie przez Izbę Przem.-Handlową, w grudniu ub. roku.

Werbung" stanowi jakby wstęp, a trzeci „Die Bedeutung der Werbung uzmysławia treść rozdziału II-go. Podana na końcu literatura przedmiotu jest bardzo ważna, bo pozwala rozejrzeć się i zarazem stwierdzić, że na polu nauki o reklamie zdziałały Niemcy wiele. Książka kosztuje 28 złotych i w bibljotekach naszych szkół winna się znajdować.

dr. S. Stendig — Kraków.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6— PÓŁR. 3.50

CENY OGŁOSZEŃ

	1 raz	2 razy	3 razy
1/1 str.	90 zł	150 zł	250 zł.
1/2 „	50 zł.	80 zł.	145 zł.
1/4 „	20 zł.	50 zł.	85 zł.
1/16 „	5 zł.	8 zł.	10 zł.

Wydawca: **Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.**

Redaguje: **Komitet Redakcyjny.** Redaktor nacz. i odpow. **K. Wróblewski.**

Należności za ogłoszenia i prenumeratę prosimy wysyłać na konto Zarz. Głów. P. K. O. Nr. 17.575. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia koniecznych zmian w tekście. Rękopisów ani maszynopisów nie zwracamy.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Warszawa, Żórawia 9 m. 5, tel. 9-86-88.

Druk Piotra Laskauera w Warszawie, Marjensztadt 8. Tel. 222-39.